Apologetyczne ABC...
Autor tekstu: **Michał Przech**

Wstęp

Kolejną pozycją na liście wirtualnych perełek Racjonalisty jest witryna zwana 'ABC', czyli "*Internetowa wersja książki Dariusza Zalewskiego pt. ABC… antylkerykalizmu tramwajowego*". (Strona już nie istnieje — przyp.red.6.5.2004) Celem istnienia strony jest propagowanie apologetyki katolicyzmu. Jak zapewnia autor, zawartość strony ma być pomocna owieczkom w odpieraniu zarzutów przez osoby zdezorientowane pytaniami np. zbuntowanych katolików. Wersja książkowa ma ponoć 160 stron — dziwi mnie jednak, że całą witrynę przeczytałem tylko jednego wieczora (około 3 godzin, pisząc jednocześnie ten tekst). Mniejsza z tym, ważne, że wersja drukowana posiada imprimatur Wikariusza Generalnego ks. Mariana Mikołajczyka- można więc mniemać, że stanowisko przedstawione na stronie jest przynajmniej zgodne z nauczaniem Kościoła.

Jak zwykle moje uwagi zawodowe na początek. Strona stworzona została zapewne przez osobę mającą niejakie pojecie o HTML. Dowiedziałem się m.in. że: "*Komputer przecież myśli — więc jest?!*". Tym razem udało mi się utrzymać na krześle, ale już od analizy tej 'myśli o myśleniu' się powstrzymam. Oczywiście jak najbardziej zachęcam do odwiedzin tej strony, jeżeli ktoś czuje się na siłach spojrzeć na taką ilość 'wiedzy poświęconej'. Stronę czyta się niewygodnie ze względu na podświetlanie czytelnego tekstu na żółto-bezcelowe. W tekście będę używał określenia `autor` dla twórcy strony, nie wymieniając jego nazwiska. Optymistycznym akcentem wydał mi się także komentarz pewnego psychoterapeuty do niektórych 'mądrości' na tej witrynie.

W pewnych miejscach pojawiają się dłuższe teksty napisane przez księży, co do których wartości merytorycznej nie będę się tutaj odnosił. Powiem tylko, że są stosunkowo długie w porównaniu z tekstami autora, jednak utrzymane w podobnym stylu (jeżeli można to tak nazwać).

Perełki

Przyjrzyjmy się teraz co poniektórym ciekawszym perełkom **[1]**. "*Wbrew temu co twierdzą ateiści, myśliciele na przestrzeni wieków sformułowali silne argumenty za istnieniem Boga. Tutaj nie miejsce na ich cytowanie, by je poznać warto sięgnąć do lektury specjalistycznej.*" To mnie zwaliło z nóg. Doprawdy nie sądziłem, że można być takim ignorantem. To my tu od 3 lat szukamy choćby JEDNEGO takiego argumentu (tu jeszcze mowa o silnym!) a oto czytam, że tu 'nie czas i miejsce na jego cytowanie'. No co za pech..może nadmierna ilość wody święconej na stronie zmyła co cenniejsze argumenty. Ale ja widzę prostsze wyjaśnienie: takich argumentów autor nie zna, ale pozoruje niedouczonym owieczkom (wkrótce się dowiemy, czemu niedouczonym) że jednak istnieją, tylko trzeba sięgnąć do bardzo mądrych ksiąg, aby je odnaleźć. Spisu owych 'specjalistycznych' ksiąg już jednak nie podaje.

Autor wyjaśnia -zapewne już oświeconemu- czytelnikowi wiele trudnych pojęć. Dajmy na to: agnostycyzm. I czego to ja się znów ciekawego o agnostycyzmie dowiedziałem ? Otóż jest to: "*pogląd filozoficzny uznający za dogmat wątpienie we wszystko*". Czytając jednak dalej, po wybaczeniu autorowi niewiedzy w tak trudnym temacie, trafiam na takie cacko: [agnostyk] "*Pojmuje całą realną rzeczywistość jako wyobrażenie, bądź złudę umysłu [..]*". Kolejna ciekawostka wędruje do notatnika. Domyślamy się, że autor jest przekonany o absolutnej realności (a nie złudzie) swoich przekonań religijnych.

"*Agnostyk, liberał, faszysta, komunista, będzie powoływał się na okoliczności, które rzekomo np. wymagały zabicia małego dziecka (aborcja). „Fundamentalista katolicki" zaś wiedząc, że zabicie człowieka jest zakazane przez Chrystusa, będzie powstrzymywany groźbą, jeśli nie wyrzutów sumienia, to kary boskiej*". O ile rozumiem: jedni usprawiedliwiają się okolicznościami, innych powstrzymuje strach przed karą swego 'dobrego Boga'. Czyżby moralność pod groźbami ? Rzekomego związku między agnostykiem, liberałem i np. faszystą

już nie wyczytałem z tej 'analizy'.

Podczas lektury da się odnotować liczne aluzje do polityki partii lewicowych, socjaldemokratycznych, a nawet (litości) liberalno-lewicowych. Akcent polityczny ma tu swoje uzasadnienie: pewne światopoglądy dobrze czują się, mając zdefiniowanego wroga politycznego, któremu mogą przypisywać całe zło realne i urojone. Np. kto popiera aborcję: oczywiście lewica i demoliberałowie. Domyślam się, że autor stworzył w swoim umyśle pewien model światopodlądowy, dokładnie przeciwny do jego własnego i poprzez konfrontację stara się osłabić argumenty drugiej strony, przedstawiając swój, już właściwy, pogląd na podane tematy.

Autor zdaje się trafiać w moje poczucie humoru (zapewne przypadkowo), pisząc takie oto perełki: "*Zasięg i rozmach tej propagandy [o braku spisków] musi wzbudzać uzasadnione podejrzenia. Jeśli potencjalny spiskowiec (mason), zapiera się rękami i nogami, negując zasadności wszelkich teorii spiskowych, wówczas można całkiem logicznie przypuszczać, że „coś jest na rzeczy". Tym bardziej, że Biblia mówi wyraźnie o szatanie, który wciąż knuje na zgubę Kościoła Chrystusowego, a to już podważa — przynajmniej w małej części — owe „nie ma spisków*"". Wnioskujemy: mason to objaw szatana, istnieje na świecie spisek szatańsko-masoński mający na celu zgubę Kościoła. Zapewne autor do tego samego worka wrzuciłby także Racjonalistę. Czyżby echa nauk o.Rydzyka ? A jakże: w nagłówku mamy link do R.M.; autor ponoć wykłada w tzw. Instytucie Edukacji Narodowej działającym przy R.M. (znajdującym sie w moim Lublinie). Nie dowiemy się już co wykłada i komu, ale z pewnością nie logikę, ponieważ w programie tego Instytutu (nie jest to uczelnia, prowadzi jedynie kursy dwusemestralne w systmie zaocznym) są tylko takie przedmioty, jak: Wprowadzenie do filozofii, Elementy historii Polski, Filozofia polityki i prawa, Retoryka, Etyka klasyczna, Podstawowy wykład wiary, Filozofia człowieka i kultury, Elementy teorii wychowania, Narodowe wzorce wychowania oraz Współczesne nurty w edukacji. Kurs kończy się honorowym dyplomem (niehonorowanym przez uczelnie, pewnie ze względu na poziom zideologizowania). Jak się dowiadujemy, "*Na pewno nie byłoby tego wyniku, gdyby nie dziesięć lat ciągłej formacji i ukazywania rzeczywistości przez Radio Maryja i instytucje, które z jego inspiracji powstały*" **[2]**. Akcenty polityczno-ideologiczne na stronie są niewątpliwie wskazówką dla czytelników, którzy nierzadko wywodzą się ze środowisk radiomaryjnych- teraz już wiadomo, na kogo prawdziwi katolicy nie mogą głosować.

Najbardziej zdziwiła mnie wybiórczość doboru zarzutów strony przeciwnej oraz asymetria odpowiedzi: w ważnych kwestiach odpowiedzi są krótkie (np. agnostycyzm, prawda, niebo, piekło), w kwestiach nieistotnych: długie i oparte na bibliografii (np. wychowanie, bluźnierstwo). Czyżby inne argumenty były niewygodne ? Autor tłumaczy się potrzebą zwięzłości poradnika (160 stron?), jednak czemu w Internecie nie rozwija skrzydeł ? Cóż, jak tu pokazujemy, Rajconalista.pl nie unika argumentów tych, którzy widzą w nas głównie wrogów, bo nie ludzi.

Spójrzmy teraz na kwestię poniekąd subtelniejszą: błędy logiczne autora. Oto jak udowadnia autentyczność pism kanonicznych: "*Czy podrabia się fałszywe monety, gdy nie ma prawdziwych? Takie postawienie kwestii wręcz dowodzi istnienia autentycznej Ewangelii. Pojawienie się plagiatu zakłada automatycznie istnienie pierwowzoru!*". Ciekawa metoda dowodzenia prawdziwości. Idźmy tym tropem: np. fałszerstwo książek Denikena będzie dla autora niekwestionowanym dowodem na istnienie ich pierwowzoru. Ale ale: nie dowodzi jeszcze ich prawdziwości. Aby ta metoda dawała jakiekolwiek resultaty, musimy mieć możliwość odróżnienia autentycznych informacji od sfałszowanych. Jednak, tak w przypadku Denikena jak i Ewangelii, ich fałszerstwa również zawierają informacje 'rażąco mijające się z prawdą' (cytuję marszałka). Jak mamy więc odróżnić nieprawdę od sfałszowanej nieprawdy ? Tego, jak też informacji o samej Biblii, autor już nie podaje.

Kolejny temat dotyczy obrony wolnej woli (jakby ktoś się nie domyślił: to podobno jest argument demoliberałów przeciwko religi): "*Atomy krążą w sposób nieuporządkowany i procesy zachodzące w wyniku krążenia tych drobnych ustrojów prowadzą do tego, co nazywamy myśleniem. Nie ma tu miejsca dla duszy. Jeśli procesy myślowe materialisty i liberała są zdeterminowane przez przypadkowe ruchy atomów, możemy całkiem prawdopodobnie założyć przypadkowość, a co za tym idzie fałszywość wysuwanych przez niego wniosków, np. co do nieistnienia materialnej duszy*" (autor opiera się tu na paru pozycjach, choć nie wiem po co). O ile rozumiem: autor, posługując się takim samym narzędziem (tzn. przypadkowym, egro błędnym; chyba, że jego umysł, jako katolika, jest zbudowany inaczej niż

materialistów) dochodzi jednak do prawdziwego wniosku, że teza o nieistnieniu duszy jest nieprawdziwa ? A może miało być odwrotnie ? Może autorzy, posługując się nieprzypadkowym, ergo poprawnym rozumowaniem, dochodzą do wniosku, że dusza jest zbędną hipotezą ?

Teraz uwaga dla ludzi nie mających krzeseł z oparciami: będzie 'jazda bez trzymanki'. "*Niezrozumiały jest ten ironiczny ton w odniesieniu do średniowiecznych badaczy, podnoszących kwestię ilości diabłów na czubku szpilki. Dążenie do naukowej precyzji może tylko świadczyć o dociekliwości ówczesnych naukowców, co przecież nie jest wadą, ale zaletą*". Doprawdy, niezrozumiały jest Ci on. Bo 'dziwny jest ten świat', gdzie z 'naukową precyzją' można policzyć ilość diabłów na szpilce. Wstydźcie się, badacze średniowiecza!

Jeżeli kogoś interesuje kwestia relacji katolicko-semickich, proszę uważnie spojrzeć na to: "*Z niewierzącymi odrzucającymi wiarę w Boga i w Szatana trudno jest dyskutować. Jeśli zaś przy tym są piewcami tolerancji i brzydzą się antysemityzmem, możemy ich jednak zapytać, czy odrzucenie wiary w diabła nie jest przypadkiem objawem zakamuflowanego antysemityzmu? Żydzi wszak wierzą w Szatana*". Jest to o tyle 'perełka', że autor w innym miejscu za wszelką cenę chce czytelnika przekonać, że katolicyzm nie był aż taki zły dla Żydów, np. [antysemityzm] "*Dał się już zaobserwować u starożytnych Egipcjan i Rzymian*", lub też "*Z kolei Pius II zakazał przymusowego chrzczenia Żydów*". A to ci humanista, z tego Piusa. Czemu to uczynił: "*Praktyka ta bowiem sprzeciwiała się nauczaniu o wolnej woli*". Proponuję wrócić do tego cytatu przy kolejnym temacie.

Oto kluczowy argument za chrzczeniem w wieku niemowlęcym (znów warto złapać się krzesła): "*Osiemnastoletnia panienka, gro wolnego czasu spędzającego na przymierzaniu nowych sukienek, czy osiemnastoletni chłopak, od rana do wieczora oglądający filmy kryminalne, mieliby posiadać tyle wiedzy i doświadczenia, by rozsądzić tak kluczową kwestię?*" [która z religii jest prawdziwa]. Autor, zapewne nieświadomie, sam wykopał sobie dołek (tu pomijam, że osiemnastolatki sukienek zwykle nie noszą, a chłopcy oglądają 'inne rzeczy'). Argumentem za chrztem katolickim i prawdziwością jedynej słusznej religii ma być zatem religijna nieświadomość młodych ludzi. Tak więc cel jak i metoda stają się jasne: 'ochrzcić póki jeszcze gówniarz nie ma własnego zdania, potem religią interesować się zwykle nie będzie, więc mamy kolejną owieczkę do statystyk'. I czyż można się dziwić, że 95% rodaków kwalifikuje się jako katolicy ? Tym bardziej, iż autor dalej sugeruje, że gdyby dać ludziom (tzn. tym głupim młodzieńcom) prawo wyboru, to większość z nich zostałoby ateistami. Zostawię Czytelnika z tą interesującą tezą, dołączając wiele mówiący cytat: "*Kościół wskazując lektury szkodliwe [na indeksie] dbał po prostu o swoich wyznawców. Następcy Chrystusa na ziemi zdawali sobie sprawę, że osoby czytające heretyckie książki mogą pod ich wpływem odejść od Boga*".

Coś ciekawego

Pewne fragmenty strony wprost zioną wiedzą. Podam przykłady, które zainteresują osoby związane z kilkoma profesjami. Na początek prawnicy: "*Warto zauważyć, że komunizm i demokracja liberalna to dwa ustroje, w których bez żadnej konsekwencji można bluźnić Bogu. Ustawodawca dopuszcza jedynie karę za obrażanie uczuć religijnych wiernych, nie za obrażanie samego Boga — tym samym czyniąc ateizm religią państwową*". Jeżeli ktoś pamieta sprawę Nieznalskiej- to właśnie na ten temat. Dowiedzieliśmy się tu dwu rzeczy: ateizm jest religią (ot, ciekawostka), człowiek niewierzący (lub wierzący inaczej-w co innego) może obrazić bóstwo, w które nie wierzy. Jest to o tyle ciekawe, że wymaga, aby osoba obrażająca traktowała poważnie istnienie obiektu swojego bluźnierstwa-czyli bluźniła celowo, szczerze. Co ma jednak począć artysta, chcący użyć motywu, występującego (jak na nieszczęście) jako święty symbol w jednej z religii ? Otóż nie ma problemu ! Bluźnierstwo bowiem to "*pisanie i mówienie w obraźliwy sposób o Bogu*". Artysta w kraju katolickim nie musi się obawiać profanacji symboli Islamu, Buddyzmu czy Szintoizmu. Te religie i ci wierzący już autora nie interesują- przecież to błędne religie, więc można bluźnić.

Teraz kolej na fizyków i filozofów: "*Z perspektywy czasu została na przykład obalona tzw. fizyka Newtona.*" I to pewnie dlatego nadal uczy się jej ze szczegółami w szkole, fizykę relatywistyczną pozostawiając w zasadzie dla chętnych w szkole średniej (nawet w klasach o profilu mat.-fiz.). Tuż po napotkaniu argumentu na słabość poznawczą nauki ("*Nie potrafimy przecież wskazać różnicy między jednym rodzajem perfum a drugim, choć mamy pewność, co do istnienia takiej różnicy.*" tia..no mamy pewność, mamy) napotykamy taką oto perełkę: "*Cycero pisał: Istnienie Boga jest rzeczą tak pewną, iż trudno by było uwierzyć w zdrowy*

rozum tego, kto by się temu sprzeciwiał. Platon: Tylko chory na rozum człowiek może myśleć, iż nie ma Boga Podobne zdanie w tej kwestii miał Arystoteles, Sokrates i Seneka, ale także najwięksi „nieucy" nowożytnej filozofii".
Autor znów się rozpędził i to tak bardzo, iż nie zauważył, że wszyscy wymienieni nie wierzyli w jego Boga. To taka mała różnica między starożytnym poganinem a nowożytnym chrześcijaninem, że tylko ten drugi ma możliwość wiary w Boga chrześcijańskiego. Co do innych (czyli niewierzących 'nieuków') autor zachowuje milczenie. Wszak po co komu wiedzieć, że byli tacy jak Epikur, Lukrecjusz, Diagorad, Celsus a i Cycero był krytykiem religii.

Wyrazem ślepego pędu autora jest także podawanie wielu przykładów wypowiedzi filozofów i naukowców o idei Boga. Zamiar jest oczywisty: 'jakże ty możesz wątpić, skoro nawet oni o Bogu mówią' ? Ano mówią, tak się nagadali, aż w końcu im wyszło, że o Bogu nic nie wiemy, a na jego istnienie nie ma do dziś ani jednego poprawnego argumentu. Być może autor potrzebuje wsparcia dla swojej wiary w opiniach innych (co zrozumiałe dla myślenia życzeniowego), jednak czemu ucieka się do przeinaczania faktów ? Np.: "*[..] Einstein, twierdził: Wierzę w Boga i mogę z całą sumiennością stwierdzić, iż nigdy w całym swym życiu nie uznawałem filozofi ateistycznej*". Proponuję autorowi zasięgnąć noty biograficznej Einsteina i zapoznać się ze stanem rzeczy, a nie bezmyślnie cytować jakąś książkę. Razi przy tym oryginalna wypowiedź Einsteina: "*I do not believe in a personal God and I have never denied this but have expressed it clearly. If something is in me which can be called religion than it is the unbounded admiration for the structure of the world so far as our science can reveal it*". Podobnie w przypadku Woltera.

Jeżeli czyta to seksuolog, mam taką oto 'perełkę': "*EDUKACJA SEKSUALNA: służy do demoralizacji młodego pokolenia. Podobnie, jak w przypadku pornografii wkorzystywana jest w mediach do oskarżania katolików o zacofanie, hipokryzję, dążenie do ograniczania wolności*". Sam już nie wiem, czy 'no comment' to będzie to, na co takie stwierdzenia zasługują, czy jeszcze nie ? Cóż więc złego robi z ludźmi taka edukacja ? Edukacja seksualna, wedle autora, "*gwałtownie wkracza w świat intymny młodego człowieka niszcząc wrodzoną nieśmiałość*" oraz "*sztucznie obala barierę nieśmiałości zachęcając do eksperymentów erotycznych*". Znacie kawał o mamutach ? No właśnie.. Teraz coś z humoru kościelnego: "*POLITYKA: rozumna troska o dobro wspólne*" (i pomyśleć, że autor też mieszka w tym kraju). Byłaby to dobra definicja gospodarności, ale litości, nie polityki!

Dla humanistów natomiast przygotowałem taką oto wiązankę: "*W laickiej szkole programy zbudowane są w myśl ideałów mrocznej religii „praw człowieka", całkowicie opartej na subiektywnej filozofii, oddającej kult człowiekowi, pomijającej Boga, a reklamującej się jako jedynie obiektywna i neutralna. W jej duchu naucza się literatury, historii, wiedzy o społeczeństwie, języków obcych, a zideologizowanie przedmiotów matematyczno — przyrodniczych, tak by wykazać, że Kościół przez wieki wcale nie był nieomylny, lecz po prostu plótł bzdury, jest widoczne nawet dla krótkowidza intelektualnego*". Ach, gdzież te czasy bez praw człowieka, obiektywnej boskiej filozofii, neutralnej religii, nieomylnego Kościoła..gdzie się podziały; tamte możliwości.. Ciekaw jestem bardzo, jak może wyglądać np. zideologizowanie matematyki ? Czyżby katolicka matematyka miała inne twierdzenia ?

Do rzeczy

W zasadzie jedynym przedstawionym argumentem za wiarą w Boga są na tej stronie właśnie wypowiedzi różnych znanych ludzi zawierające słowo 'bóg'. Rozpęd autora nie pozwolił mu już jednak ustalić, o jakim to 'bogu' była mowa (vide cytat z Platona). 'Naukowość' autora daje swój wyraz także w tematach dotyczących cudów i objawień. Przykładowo Fatima: "*W tym kontekście szerszej perspektywy nabiera słynny cud tańczącego słońca w Fatimie, który obserwowało, wedle źródeł, około 70 tyś. osób. W związku z tym, można postawić pytanie: czy bardziej prawdopodobna jest zbiorowa halucynacja 70 tyś. osób, czy raczej negacja oczywistości przez zakompleksionego psychoanalityka?*" Odpowiadam: bardziej prawdopodobna jest halucynacja i zbiorowe utrwalenie jednostkowych relacji podczas oczekiwania na cud (w myśl zasady: czekasz na cud, to się doczekasz) niż to, że średniej wielkości gwiazda 'tańczyła' w środku skomplikowanego układu planetarnego z gigantyczną (nawet jak na warunki kosmiczne) prędkością i dosłownie nic i nikt tego nie zarejestrował (i nie doszło do katastrowy kosmicznej). Jednak dla 'zakompleksionego' teisty wszystko jest możliwe- wiara i gwiazdy przenosi.

Autor tak się rozpędził, że nawet o stanowisku Kościoła zapomniał: "*środowiska wrogie katolicyzmowi zazwyczaj oficjalnie opowiadają się „za dialogiem", „szukaniem kompromisu", w*

przeciwieństwie do „mściwych" i „posyłających ludzi do piekła" księży" [..] "Propagandowy dialog wprowadza sytuację przymusowego agnostycyzmu. Katolik, przystępując do dyskusji, musi zawiesić niejako swoje poglądy". Wynika z tego, że np. papieskie poszukiwanie dialogu między wyznawcami różnych religi, nawoływanie do tolerancji, jest li tylko przejawem 'przymusowego agnostycyzmu' wrogiego katolikom ? Już wcześniej sądziłem, że dialog religijny w wydaniu katolickim nie jest szczery, ale żeby aż tak.. ?

Dowiadujemy się także szczegółów biografii pewnego 'heretyka'. Oto jedno z wielu usprawiedliwień: "*Na sprawę Bruno nie należy spoglądać z dzisiejszej perspektywy, ale przede wszystkim trzeba dostrzegać kontekst historyczny, w którym działała Inkwizycja. Katolicyzm stanowił fundament świata, był ostoją porządku społecznego, podobnie jak dzisiaj demoliberalizm. Próba obalenia tego porządku wymagała odpowiedniej reakcji. Na surowy wyrok, jaki dotknął tego kacerza, nałożyły się również obyczaje karne w prawodawstwie tamtej epoki*".

Nie wnikam w głębokość tej analizy (nie chcę się poślizgnąć w płyciźnie 'fundamentu świata'), ale czy autor zechce pójść tym tropem dalej, przez Stalina, Nerona a może nawet Piłata (przykładów będzie dość) ? Ich też można dokładnie w ten sam sposób usprawiedliwiać: skazywali na śmierć buntowników; takie były czasy. Ciekawe jednak, że "*Ów heretyk nie był żadnym naukowcem, ale zwykłym gnostykiem o wyobraźni przesyconej magią*". To pewnie dlatego jego tezy okazały się niedawno zgodne z naszym stanem wiedzy kosmologicznej. W sprawie innego heretyka (i tu autor odnotowuje pewne novum: nie, Galileusza nie spalono na stosie-to taki wyjątek): "*Heliocentryczne poglądy Galileusza uznawano w czasach odrodzenia za pseudonaukę i zwykłe dziwactwo. Hipoteza o Ziemi krążącej wokół Słońca uchodziła za niedowiedzioną, rewolucyjną tezą, na przyjęcie której nie mogli przystać poważni naukowcy*". 'Poważni naukowcy' zatem, posiadając wiedzę dowiedzioną, mieli pełne prawo twierdzić, że poczciwa Ziemia jest środkiem świata, a inne obiekty to 'sfery niebieskie' i oskarżyć Galileusza o bluźnierstwo. Ach, to zapewne ci sami 'naukowcy', liczący precyzyjnie diabły na szpilce.

Zarzuty co do nieewangeliczności celibatu autor załatwia jednym cytatem: "*Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jakby się przypodobać żonie*" (1 Kor. 7, 32-33). A oto moja krótka, lecz treściwa odpowiedź: "*To nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny. Podobnie też mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz kobieta dla mężczyzny. [..] Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny.*" (tamże, 1 Kor 11:8-9,11) Zakładam, że autor nie doczytał listu do końca. Tego pewnie też nie czytał: "*Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem.*" (Ef 5:31). Polecam też lekturę 1 Tm 3:2-12, 1 Tym 4,1-3. Ale idźmy dalej. Autor zdaje się zapominać, że listy są wtórne w stosunku do Słowa, które to ma nieco inny 'wydźwięk': "*On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem*". (Mt 19:4-5). Doprawdy, murem stoi Ewangelia za celibatem.. Reszta podanych 'argumentów' za celibatem jest zbyt mało treściwa, abym je tu opisywał.

W całym wywodzie broniącym prawdziwości Ewangelii istotna była w zasadzie taka oto konkluzja: "*Małe różnice w relacjach nie podważają faktu samego zdarzenia*". Małe pytam ? Zacząłem wątpić, czy autor Ewangelię czytał uważnie, czy tylko tak 'do poduszki'. Jeżeli 'małą różnicą' nazywa się kilkanaście wyraźnych sprzeczności, to przyjdzie nam redefiniować pojęcia. Co ciekawe, autor sam sobie przeczy, pisząc: "*Nie można posiadać tylko części prawdy: ktoś ma albo całą prawdę, albo jej nie ma w ogóle!*". Jeżeli więc, wedle tej myśli, są nieprawdy w Ewangelii, to nie jest ona prawdą w żadnej mierze.

Co my na to

Wniosek końcowy ciśnie się na usta: gdyby rzeczywiście KK i katolicyzm były aż tak święte, jak zdaje się być o tym przekonany autor, w jakim celu wyprodukował dobrowolnie taką ilość tekstu ? Czy niewinni bronią się z własnej woli, czy z przymusu ? Jestem przekonany, że niewinny broni się tylko z potrzeby, a nie dobrowolnie. Czyżby więc autor czuł, że musi usprawiedliwiać swoją wiarę z powodu win Kościoła ? Pozwolę sobie zacytować: "*Odkrycie jakoby katolicy popełniali błędy i sprzeciwiali się nakazom Boga, nie jest zbyt oryginalne i jako takie było wkalkulowane w misję chrześcijańską*". Jakież to szlachetne, że chrześcijaństwo uwzględniło w swojej misji także zbrodnie i herezje. Dziwi mnie ta postawa

tym bardziej, że autor wymyślił tak absurdalne zarzuty, jakich w życiu nie słyszałem (np. że księża grają w karty za pieniądze parafian), a milczeniem zbył zgoła najważniejsze lub potraktował je wyraźnie pobieżnie: filozoficzne i zdroworozsądkowe. Pociesza jedynie myśl, że jeżeli tak wygląda oficjalnie zaakceptowana przez KK forma apologetyki, to marne są jej szanse na działanie wśród ludzi racjonalnie myślących.

Przypisy:
[1] Wszystkie cytaty zamieszczone w formie oryginalnej
[2] Cytuję ze strony Instytutu

Michał Przech
Webmaster i redaktor Racjonalisty. Programista.

Pokaż inne teksty autora

(Publikacja: 22-02-2003 Ostatnia zmiana: 06-05-2004)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2294)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych
do tej witryny i jakiejkolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl